Rok XXXI. Piotrków, dnia 2 (15) Listopada 1903 r. № 46.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.
Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

W obronie „prowincyi".

Niejednokrotnie czytało się w pismach warszawskich zdania o prowincyi i zazwyczaj były to szablonowe określenia, «że życie na prowincyi czcze, puste i jałowe, że prowincyjonaliści niezdolni są do innego życia, i t. p.— Nigdy jednak prowincyja nie była tak dosadnie zbezczeszczoną, tak oczernioną, jak w artykule «Na widnokręgu» 44 numeru «*Głosu*».

Autor artykułu, przytaczając słowa felijetonisty «Kurjera Sosnowieckiego» co do małego zajmowania się Warszawy prowincyją, przyznaje w zasadzie rację temu zarzutowi, ale... w ślad za tem nie żałuje najczarniejszych barw dla określenia prowincyi i prowincyjonalisty. «Prowincyja żyje w atmosferze obłudy i przewagi instynktów ciemno-drapieżnych(?!)». «Wszystko, co jest cenne, zajmujące, pobudzające do myślenia w jednostce—zamiera». «Prowincyjonalista—to indywiduum ułomne; cechuje go chorobliwy rozrost niższych władz duchowych, jak próżność i ciasny cierpki egoizm». «Jednem słowem, to filister całą siłą stojący na straży swej bezmyślnej próżności i egoizmu.» Oto dosłowne epitety, jakie dostały się nam biednym prowincyjonalistom! Oto głęboka znajomość życia i ludzi prowincyi!..

Gdyby ktoś nie będąc w Patagonii chciał opisać szczegółowo życie, zwyczaje i obyczaje patagończyków, z pewnością zrobiłby to lepiej po przejrzeniu odpowiednich podręczników, niż gdy literat warszawski opisuje życie naszej prowincyi. To, co piszecie o nas, mogłoby się odnosić do prowincyi z przed laty 40—50.

Jakże mało wiecie, co się dzieje u nas! Tak panowie, zamało zajmujecie się prowincyją, zamało ją znacie, i dlatego zjawiają się od czasu do czasu w prasie dziwolągi w rodzaju powyższych. Brać miarę z jednego artykułu gazety prowincyjonalnej, opisującego brak ruchu i życia towarzyskiego w Płocku, lub z tego faktu, że wskutek ostrej krytyki amatorskiego przedstawienia, zamieszczonej w piśmie prowincyjonalnem, posypały się protesty i sprostowania, i z tego robić wnioski o życiu całej prowincyi— to za mało danych, to za słabe argumenty do uogólniania wszystkich i całości!

Trzeba śledzić nasze życie, wniknąć w nie; trzeba poznać warunki naszej pracy, siły, zamiary i chęci nasze, a wtedy dopiero rzucać kamieniem na winnych. Niewielka wprawdzie garstka inteligencyi prowincyjonalnej bierze inicyjatywę i czynniejszy udział w ogólnej pracy społecznej; zakładamy jednak stowarzyszenia spółdzielcze, dobroczynne, ochrony, sale zajęć i t. p. i pracujemy w nich; zakładamy stowarzyszenia muzyczne, śpiewackie, teatralne; jednem słowem pracujemy niegorzej, niż garść ruchliwszych osób w Warszawie, a nawet, jeśli wziąć pod uwagę «granice możności» i niezależne od nas trudności zewnętrzne, robimy stosunkowo więcej niż robi Warszawa. Pracujemy nie z próżności, nie przez egoizm, ale dla samej idei pożytku społecznego.

Co do czytania, to jeśliby przeprowadzić ścisłą statystykę ludności i czytelników, porównawczo, z pewnością okazałoby się, że prowincyja więcej kupuje książek i czyta, niż Warszawa, bo ma mniej rozrywek, prowadzi życie więcej skupione, zatem więcej ma czasu do czytania.

Nazywacie nas «filistrami». Tak, jeżeli «filister» ma oznaczać człowieka cichej pracy, nie goniącego za skandalem i reklamą, człowieka nie oddającego się «bezdennej rozpaczy» i «kontemplacyi nagiej duszy»—to jesteśmy filistrami! U nas niema niebieskich ptaków, niema szlifibruków, niema ludzi żyjących wyłącznie plotką, niema kokot, niema złotej młodzieży— tu *każdy* musi pracować.

Macie za złe pismom prowincyjonalnym, że *rzadko* kiedy wyczyta się w nich coś opartego na gruntownych statystycznych studyjach prowincyi—a pokażcie nam coś podobnego u siebie, choć macie środki potemu i ludzi specyjalnie podobnym pracom niby oddanych! Znalazł się wreszcie i taki, który pismom prowincyjonalnym stawia zarzut, iż *nigdy* wyczytać w nich nie można nic takiego, «coby zdziwiło, coby uderzyło—oburzyło». Czyż takie jest zadanie pisma wogóle, aby obrzucać błotem i tem zyskiwać poczytność?!.. To dobre może dla innych, którym chodzi o wyróżnienie się i zwrócenie uwagi na siebie. My rozumimy pracę, dającą pozytywne rezultaty. Budujemy o ile możemy... a w żadnym razie nie burzymy, jeśli na to miejsce nic lepszego postawić nie jesteśmy w stanie. Negować wszystko, krytykować najlepsze chęci, potępiać innych a wywyższać siebie, to bardzo łatwa robota, ale do czego prowadzi?!..

Idziemy z postępem, odczuwamy wszystkie dawne i nowe prądy nurtujące społeczeństwo, stosujemy życie nasze do nowych potrzeb—ale nie chcemy marnować go dla niejasnych, mglistych i nie dających się zrealizować haseł...

Wyzysk pokątnych doradców.

(Artykuł nadesłany)

Do jakiego stopnia chłop bywa wyzyskiwany jest przez pokątnych doradców, może jako przykład posłużyć fakt następujący:

Na jednej z sesyj wyjazdowych piotrkowskiego sądu okręgowego była rozpatrywana sprawa o zniszczenie znaków granicznych między dwiema włościańskiemi posiadłościami. W tego rodzaju sprawach bywa zwykle przez sąd stosowana, po uwzględnieniu wszelkich łagodzących okoliczności, kara pieniężna do wysokości 50 rb., względnie areszt do jednego miesiąca.

Na ławie oskarżonych zajął miejsce «nasz dobroduszny chłopek», a obok niego quasi «obrońca» o wyraźnie semickich rysach. Świadków powołano trzech: poszkodowanego, jeometrę, który wytykał granicę, i włościanina, który widział, jak oskarżony niszczył znaki graniczne. Sprawa nadzwyczaj prosta, jasna; śledztwo sądowe ciągnęło się zaledwie parę minut. Po mowie oskarżającej prokuratora, zabrał głos «pan adwokat.» Lecz cóż on mógł powiedzieć wobec danych śledztwa? Trochę słów niezrozumiałych oczywiście dla swego klijenta i nie mających żadnego właściwie znaczenia—nic zgoła, coby mogło wpłynąć na rezultat sprawy.

Zaciekawiony, co też chłopa kosztowała ta trwająca 2 do 3 minut «obrona», zapytałem go o to. Odpowiedź zgrozą każdego przejąć musi. «Pięćdziesiąt cztery ruble, proszę pana, zapłaciłem adwokatowi.» Te dodatkowe «cztery rb.» jeszcze bardziej mnie zastanowiły, świadczyły one o pracy i trudzie obu stron przy umowie, zanim w końcu na tę cenę się zgodziły. Pytam więc: «a ile od was on chciał?» «Sto rubli, proszę pana!»

Do powyższego dodam, że ów «pan adwokat» mieszka w tem samem mieście, gdzie odbywają się sesyje wyjazdowe wydziału karnego, a zatem kosztów podróży nie obliczał sobie.

Podobne fakty są b. częste, a ofiarami zawsze są nasi chłopi. Jest to straszny, niemiłosierny wyzysk ludzi nieświadomych, wyzysk który swą niemającą granic bezczelnością i wyrządzoną szkodą społeczną powinien zwrócić na siebie uwagę nietylko oburzonej opinii społecznej, ale i odpowiednich władz krajowych. *A. P.*

(*Przyp. Red.*) Podejmowaną przez nas dawniej już kilkakrotnie kampaniję przeciw pokątnemu doradztwu, postanowiliśmy teraz prowadzić bez przerwy, bez wytchnienia, o ile oczywiście pp. prawnicy i ludzie mający jakąkolwiek styczność z sądownictwem naszem, zechcą nam dostarczać potemu odpowiedniego materyjału.

Nasze poczty i stacyjki pocztowe.

(Kilka obserwacyj i jedna interpelacyja).

Kilka tygodni temu zanotowaliśmy w kronice mało na pozór znaczący ale nieodosobniony bynajmniej fakt, że list wysłany z miejscowości położonej od Piotrkowa o 10 zaledwie godzin drogi, został wręczony adresatowi w tymże Piotrkowie zamieszkałemu... w półtora roku. Powiedzieliśmy z umysłu «małoznaczący *na pozór*» i dodaliśmy, że jest to fakt *nieodosobniony*.

Kto, tak jak my, jest stałym czytelnikiem kroniki we wszystkich pismach, ten wie, że podobne «opóźnienia» zdarzają się kilka razy do roku; a kto prócz tego ma bezustanne z pocztami stosunki, ten jeszcze wie, że opóźnienia te są tylko *jednym z wielu* symptomatów niedomagania poczt naszych.

Gdzie niema kolei niedołężna komunikacyja kołowa, lub mała liczba pociągów pocztowych, lub

niezawsze najkrótszy szlak pocztowy(*), wreszcie wyprawianie poczty do dalszych miasteczek 3 zaledwie razy na tydzień—wszystkie te przyczyny wpływają ujemnie na pośpiech w doręczaniu korespondencyi, a nawet ułatwiają jej zagubienie.

O ile jednak wyż przytoczonemi okolicznościami można sobie jeszcze wytłumaczyć *jednorazowe* zaginięcie listu lub gazety, o tyle przyczyny te bynajmniej nas nie objaśniają ilekroć zachodzi fakt *chronicznego* przepadania gazet. A takie właśnie 2 fakty, przytaczamy poniżej, pozostawiając je bez komentarzy.

Dnia 24 czerwca r. b. biuro prenumeraty pism, p. f. «Unger» w Warszawie, zaprenumerowało «Tydzień» dla swojej «Sprzedaży pism na stacyi kolei Kaliskiej *w Łasku*». Otrzymawszy zamówienie to, ekspedycyja nasza natychmiast «Tydzień» pod wskazanym adresem za deklaracyją (t. z. «nakładną»), niezwłocznie zaczęła wysyłać i wysyła go bez przerwy. Tymczasem d. 9 *października* odbieramy z Warszawy list od p. Ungra, w którym donosi nam on, że «jego biuro sprzedaży pism na stacyi Łask kolei Kaliskiej nie otrzymuje zaprenumerowanego w d. 24/VI «Tygodnia», wobec czego «uprasza o wysyłanie takowego od października, licząc oczywiście prenumeratę od IV kwartału!.. To fakt najświeższy.

A oto fakt drugi jeszcze charakterystyczniejszy. Szedł «Tydzień» przez szereg lat do pana B. w Łokotowej Woli przez *Rogów*, a że szedł jak się rzekło przez lat szereg, pomimo więc, że prenumeraty od lipca r. z. p. B. nie uiścił, pismo, jako stałemu prenumeratorowi, bez przerwy pod dawnym adresem wciąż wysyłaliśmy. Atoli 18 sierpnia r. b. otrzymujemy list od p. M. z Rogowa, w którym donosi nam, że: «przez omyłkę wręczyła «mu poczta egzemplarz «Tygodnia» adresowany do «p. B. w Łokotowej Woli; ponieważ zaś p. B. z Ło«kotowej Woli wyprowadził się jeszcze przed rokiem «do Rawy», więc p. M. donosi nam o tem, byśmy napróżno pisma nie ekspedyjowali. Odebrawszy list pana M. napisaliśmy niezwłocznie do stacyi pocztowej Rogów z zapytaniem, czy i komu «Tydzień» adresowany do pana B. wręczała, a jednocześnie napisaliśmy do pana B., czy «Tydzień» odbierał....

Pan B. odpisał nam, że ani jednego «Tygodnia», od czasu wyprowadzenia się swojego z Łokotowej Woli nie odebrał «bo mu go nie przysyłano»; poczta zaś z Rogowa nie odpowiedziała nam ani słówkiem...

Zwracamy się przeto teraz, tak do poczty w Łasku, jak i do poczty w Rogowie (do tej ostatniej powtórnie) z zapytaniem, czy i komu wręczały: pierwsza, egzemplarz «Tygodnia» adresowany do «Sprzedaży pism Ungra», druga do p. B. w Łokotowej Woli.

Powtarzamy, że przytoczyliśmy tu tylko 2 fakty z wielu, jakich jesteśmy bezpośredniemi świadkami lub ofiarami od lat 25!

(*) Jak np. do Żarnowa o 3 mile od Sulejowa, list z tegoż Sulejowa iść musi: 2 mile w przeciwną stronę do Piotrkowa, z Piotrkowa koleją wiedeńską do Koluszek, z Koluszek drogą Iwangrodzko-Dąbrowską do Opoczna i dopiero z Opoczna 2-kołową biedką 3 mile do Żarnowa!..

Zamiast pomnika.

Skoro w d. 12 lutego 1893 r. około trumny ś. p. Felicyi Krzywickiej zgrupowało się w Piotrkowie grono jej uczenic, postanowiły one uczcić pamięć jej pomnikiem. Do wyrażenia jednak tego żalu, który czuły po zmarłej, tej czci, miłości i uwielbienia, z jakiemi tuliły się do pozostałej swej ukochanej przełożonej, pani Emilii, nie nadawał się żaden kamień; zakrzątnęły się zatem około zebrania odpowiedniego funduszu z przeznaczeniem go na pomoc dla pracujących na polu pedagogicznem. I oto w d. 7 b. m. dwie z byłych uczenic, a mianowicie panie: z Komornickich Strahlerowa i z Kośmińskich Jurkowska, w imieniu koleżanek złożyły w tutejszem Tow. Dobr. rb. 1000(*), przeznaczając je na utworzenie «*Funduszu imienia siostr Felicyi i Emilii Krzywickich*».

Fundusz ten wraz z wszelkiemi sumami jakie na ten cel w przyszłości wpłynąć mogą, służyć będzie na nizkoprocentowe pożyczki dla nauczycieli i nauczycielek prywatnych; odsetki zaś obracane będą na zapomogi bezzwrotne, dla nie mogących pracować nauczycielek-polek, wyznania katolickiego, z przyznaniem pierwszeństwa piotrkowiankom.

W d. 8 b. m. kilka z pań uczenic wręczyły kopiję powyższego aktu czcigodnej jubilatce, pani Emilii Krzywickiej, prosząc jej, by ten skromny czyn uznać chciała jako dowód niewygasłej miłości, czci i uwielbienia, jakiem ją liczne grono jej uczenic otacza. Nadmienić należy, że z biorących udział w zebranym funduszu uczenic najstarsza liczy lat 65, najmłodsza lat 18. Długo tedy trwał owocny posiew czcigodnych siostr Krzywickich, ale też i plon zbierają obfity, widząc, że w większości ziarno na urodzajną padło glebę.

(*) Dalsze na ten cel ofiary przyjmują: pani Helena Strahlerowa w Piotrkowie i Emilija Jurkowska w Częstochowie.

Kronika Piotrkowska.

— **Ogólne zebranie.** Na dziś, dnia 15 listopada, w sali Towarzystwa Cyklistów naznaczone zostało pierwsze nadzwyczajne zebranie ogólne, w celu zdecydowania, jak ma być stosowany § 5 (lit. *b*) § 6 obowiązującej ustawy przy wydawaniu zapomóg i w celu powiększenia obecnej liczby członków.

— **Ogólne zebranie** członków Straży Ogniowej Ochotniczej odbędzie się d. 22 b. m. w celu zatwierdzenia budżetu na rok 1904.

— **Tutejsza kasa posagowa,** w ciągu krótkiej swej egzystencyi wypłaciła już 48 posagów. Członków ma 500, a kandydatów na członków przeszło 600. Na dzisiejszem posiedzeniu ogólnem zarząd ma prosić zebranych o upoważnienie do przyjęcia 500 kandydatów w poczet członków. Byłoby w takim razie tych ostatnich pełne 1000, tj. ilość, podług ustawy, maximalna.

— **Podrzutek.** W ubiegły czwartek na szosie Wolborskiej, pod pierwszym mostem za miastem, znaleziona została tylko co urodzona dziewczynka, której oddaniem na wykarmienie zajął się miejscowy magistrat.

— **Wykolejenie.** We czwartek d. 12 b. m., na rozjeździe Bugaj 3 końcowe wagony pociągu kolejki Sulejowskiej (przychodzącego o 6-ej wieczorem do Piotrkowa), naładowane towarem, wykoleiły się. Wagony pasażerskie doznały tylko silnego wstrząśnienia. Wypadku żadnego nie było. Tor w ciągu nocy doprowadzono do porządku.

— **Trotuar zdradliwy** przed bramą domu SS-ów Wyżnikiewiczów został gruntownie przełożony i dziś nie przedstawia już niebezpieczeństwa. Natomiast należałoby polecić przełożenie podobnego trotuaru obok posesyi p. Krigera, na wprost gimnazyjum żeńskiego, na którym dwóch naszych znajomych pan D. i pan C. w tych dniach przewrócili się, a trzeci omal nie zwichnął nogi. Trotuar ów odznacza się wyjątkową nierównością a podczas błota, niedbale zeń oczyszczany, robi się tak ślizgi, że niepodobna przejść po nim pewną nogą.

— **O chodnik.** Coraz przybywa ulicom naszego miasta chodników szerokich i wygodnych, ale niebrak też wyboistych bruków i pełnych dziur asfaltów. Między innemi wiele pozostawia do życzenia bruk na ul. Pocztowej, ku ulicy «Odeskiej» (Rokszyckiemu Przedmieściu); brak w tej części ulicy chodnika, daje się odczuwać tem dotkliwiej, że wskutek wzniesienia kilku nowych domów na tej ulicy zwiększył, się ruch i na omawianej części ul. Pocztowej. Koniecznem też jest położenie miejscami chodnika ku kolejce Sulejowskiej aż do rogatek, tam, gdzie go brakuje.

— **Wieczorek taneczny** w sali Towarzystwa Dobroczynności, dwukrotnie zapowiadany na d. 14 b. m. zostanie odłożony na dzień 21, czyli na następną niedzielę. Początek zabawy, jak zwykle o godz. 7-ej, koniec o 1-ej; tualety skromne, bufet tani, cena wejścia kop. 45 od osoby.

— **Ilość zabaw** projektowanych w Tow. Dobr. została zredukowaną, odbędzie się ich tylko trzy: wieczornica, czarna kawa i niedzielny wieczorek z tańcami. Za to komitet dochodów niestałych Tow. Dobr. od dziś już energicznie się zakrzątnął około urozmaicenia bazaru świątecznego, który się odbędzie w dd. 19 i 20 grudnia.

— **Na wpisy** dla uczniów miejscowego gimnazyjum, wczoraj po faktycznem wyjściu już niniejszego numeru, odbyło się w teatrze tutejszym przedstawienie amatorskie składające się z dwóch części koncertowych i jednoaktówki Przybylskiego «Bzy kwitną». W przedstawieniu rzeczonem przyjęli łaskawy współudział pp. A. Chawłowska, S. Rudnicka, S. Jakowski (fortepian), J. Dygas (śpiew), A. Brandt (skrzypce), S. Jasieński, A. Hirszowski (wiolonczella) i Bilińskiego (akompaniament).

— **Druga wieczornica** w sali Tow. Dobr. urządzona została wyłącznie prawie staraniem p. A. Łazuckiego, który uprzejmie udzielił kinematografu i pianoli i sam kierował przedstawieniem. Nadto do uprzyjemnienia wieczoru przyczyniło się trio ślicznie wykonane przez pannę Z. Gerberównę, oraz pp. Brandta i Gerbera.

— **Przy rewizyi** fabryk wód gazowych i owocowych lekarz miasta znalazł dwie z nich Jankiela Gruss i Szmai Friszer'a, nieodpowiednio urządzonemi i takowe polecił bezwłocznie zamknąć.

— **Trzechsetną rocznicę urodzin** ks. Augustyna Kordeckiego obchodzić będzie uroczyście kościół na Jasnej-Górze w d. 16 b. m. Dziś w niedzielę, jako w wiliję uroczystości o 9-ej rano uroczyste nabożeństwo przed cudownym obrazem Bogarodzicy—w poniedziałek zaś nabożeństwo żałobne za fundatorów i dobrodziejów zakonu, gdyż za duszę ks. Kordeckiego, jako zmarłego tak dawno. według przepisów kościoła nabożeństwo odbyć się nie może.

— **Nowy szpital w Częstochowie** Plany, szpitala w Częstochowie przychylnym wnioskiem przesłane zostały do zatwierdzenia władzy ministeryjalnej; miejsce zaś pod budowę przeznaczono przy nowej ulicy Jasnej, w miejscowości zadrzewionej. Budowa i urządzenia wewnętrzne dokonane będą funduszami kapitalistów francuskich z pp. Jerzym i Eugenijuszem braćmi Leblanc na czele. Nowy szpital częstochowski będzie urządzony dla 400 chorych, będzie posiadał, oprócz wygodnych sal ogólnych, osobne pokoje dla chorych, a także ambulatoryja wygodne dla chorych przychodzących. Roboty budowlane rozpoczęte być mają bezzwłoczne po zwróceniu zatwierdzonych planów kosztorysów, co też nastąpić ma nie później, jak z przyszłą wiosną.

— **Biblijoteka dla Jasnej Góry.** Wszyscy wydawcy warszawscy na wezwanie «Kur. Warszawskiego» zgodzili się z całą gotowością nadsyłać na ręce redakcyi tego pisma książki z przeznaczeniem ich dla biblijoteki na Jasnej Górze, w klasztorze OO. Paulinów. Między nadesłanemi już dziełami znajdują się nietylko wydawnictwa ostatniej doby, ale i cały szereg cennych utworów z lat poprzednich, nawet bardzo dawnych. Prawdopodobnie za przykładem kolegów warszawskich pójdą i wydawcy z miast innych. W taki sposób w niedługim czasie da się zebrać na Jasnej Górze książnicą, zawierająca całokształt tego wszystkiego co literatura naukowa i literatura piękna wydały trwałego w tym czasie, odkąd książnica jasnogórska, niegdyś bardzo bogata, poszła w zapomnienie u społeczeństwa naszego.

— **Zbrodnia.** W ubiegły poniedziałek we wsi Murowaniec znaleziono w Pilicy zwłoki mieszkańca tejże wsi Józefa Petruzela 47 lat. Sekcyja dokonana na zwłokach przez d-ra Wolskiego — wykazała iż denat był zabity dwoma wystrzałami, skierowanymi w okolicę żołądka a następnie w serce, z odległości kilku kroków, a następnie dopiero wrzucony do wody.

Zbrodnia dokonaną została w celu rabunku, gdyż nieboszczyk nosił ciągle przy sobie rb. 300 złotem. Z ciała zabitego wydobyto 7 loftek, które posłużyły do odnalezienia zbrodniarza, okazały się one bowiem identycznemi loftkami, jakiemi była nabitą fuzyja p. F., którą miał przez jeden dzień ogrodnik jego. Winowajcę aresztowano w Piotrkowie na foksalu, w chwili gdy chciał wyjeżdżać.

— **Włościanie okolic Tuszyna** zamierzają założyć spółkę rolniczo-włościańską na wzór «Jutrzenki» miechowskiej. Założycielami tej spółki będą włościanie z gminy Brójce. Spółka obejmować ma wsie: Rakową Wolę, Wardyń i Brójce. Jako główni inicyjatorzy projektowanego stowarzyszenia figurują włościanie: Józef Sajduda z Rakowej Woli i Antoni Gładysz z Wardynia. Wzorem pokrewnych stowarzyszeń, spółka projektowana będzie miała na celu sprowadzanie z pierwszych rąk ulepszonych narzędzi rolniczych, ulepszonych narzędzi rolniczych, ulepszonych gatunków zboża i wogóle podniesienia gospodarstwa włościańskiego rolnego. Dzielną pomoc okazują w tym względzie ks. Antoni Zagrzejewski, proboszcz miejscowy, który popiera gorąco usiłowania włościan, oraz dr. St. Skalski z Tuszyna, który zwrócił się już do zarządu stowarzyszeń «Jutrzenka» w Miechowie i «Zorzy» w Warszawie, z prośbą o dostarczenie odpowiednich wskazówek, na podstawie których możnaby opracować odpowiednią do warunków miejscowych ustawę.

— **Z Tuszyna.** Liczba członków kasy pożyczkowej w Tuszynie dosięgła setki, a obrót ogólny 17 tysięcy rb. Zarząd kasy wobec tego zamierza kupić kasę ogniotrwałą.

— **Pan Naczelnik gubernii** wyraża surową naganę policmajstrowi m. Częstochowy radcy kolegijalnemu von Nerlichowi za nie zastosowanie odpowiednich środków, celem stłumienia nieporządków, które miały miejsce w m. Częstochowie w d. 8 września r. b.

— **Tow. akc. manufaktury sukienniczej A. G. Borst w Zgierzu** osiągnęło w r. 1902/3, mianowicie od 1 lipca 1902 r. po 31 marca 1903 r., t. j. w ciągu 9 miesięcy, zysku rub. 95,431.

— **Tow. akc. manufaktury piotrkowskiej** na eksploatacyi zeszłorocznej fabryki poniosło straty rub. 210,435.68.

— **Tow. akc. przemysłu chemicznego w Pabijanicach** osiągnęło z eksploatacyi zakładów w roku 1902/3 dochodu brutto rub. 142,560.85 i wydzieliło z tego na amortyzacyję rub. 32,873.

— **Wzniesienie trzeciego kościoła** ewangielickiego w Łodzi, za pieniądze zebrane drogą składek publicznych, zostało zaprojektowane przez grono mieszkańców. Plac położony w pobliżu budującego się kościoła Św. Stanisława kosztować ma 40000 rb.

— **Ile kosztuje cenzura?** Według «War. Dn.», który opiera się na budżecie ministeryjum spraw wewnętrznych koszta utrzymania komitetu cenzury, cenzorów i nadzoru nad drukarniami wynosi na gubernije Królestwa Polskiego 39,800 rb. z czego na Warszawę przypada: 30,100 rb. na komitet cenzury i 5,000 rb. na dozór nad drukarniami, oraz 4,700 rb. na cenzurę w Łodzi.

— **Tow. akcyjne Milowickich** zakładów żelaznych postanowiło powiększyć w dwójnasób kapitał zakładowy 1300000 marek, celem urządzenia drugiego wielkiego pieca w gub. radomskiej.

— **W Milowicach** zostało zatwierdzone Towarzystwo spożywcze.

— **W Sosnowcu** magistrat otworzył dwie szkółki początkowe. Dwóm jednak przemysłowcom tamtejszym i zarazem radnym nie podobała się perspektywa uiszczania na rzecz tychże szkółek rub. 400 (przez każdego) rocznie, wskutek czego, jak donosi «Kur. Codz.», podpisu swego odmówili.

— **Na drodze wiedeńskiej** w obrębie Sosnowca od początku r. b. zdarzyło się 40 wypadków z ludźmi, z czego 12 wypada na nowo-budujący się koło fabryki Hulschyńsky'ego most kolejowy. Śmierć na miejscu nastąpiła tylko w jednym wypadku. («Kur. Sosn.»)

— **Towarz. pożyczkowo-oszczędnościowe** w Sosnowcu, jak donosi korespondent «Kur. Codz.», odmawia często kredytu potrzebującym członkom bez usprawiedliwionego powodu. Wskutek tego stowarzyszeni są zmuszeni po dawnemu pożyczać pieniądze na lichwiarskie procenta.

— **Cenzurowanie** «Kuryjera Sosnowieckiego» z decyzyi ministeryjum spraw wewnętrznych powierzonem zostało radcy administracyjnemu piotrkowskiego rządu gubernijalnego p. Zatajewiczowi.

— **Magistrat Sosnowca** skierował na drogę sądową skargę o niewykonanie rozporządzenia, mającego na celu rozszerzenie ulicy Staro-Niemieckiej, przeciwko dwóm właścicielom nieruchomości na powyższej ulicy pp. F. i O. Chodziło tu o przesunięcie sztachet i danie w ten sposób miejsca na chodniki.

— **O oświetlenie** ulic Sosnowca stara się Towarzystwo gazowe. Zadeklarowało ono oświetlenie miasta 350 latarniami gazowemi, za taką samą cenę, jaką dotąd płaciło miasto za 26 latarń elektrycznych.

— **O biblijotekę publiczną** dopomina się «Gazeta Radomska» dla Radomia, uważając za niewystarczające istniejące już w mieście dwie biblijoteki: Tow. Dobroczynności i Resursy obywatelskiej! Co na to Piotrków, w którym brak nawet tych niewystarczających Radomiowi biblijotek?

— **Ziemianie** gub. radomskiej i kieleckiej dostawiają do Sosnowca znaczne partyje kartofli, które są sprzedawane po 1 rb. 50 kop. —2 rb. korzec. Dostawa ta, jak donosi «Kur. Codz.», znacznie zmniejszyła dowóz kartofli z Prus.

— **Na środki naukowe** dla młodzieńca z Milejowa zadeklarowali w dalszym ciągu: ks. Jankowski z Milejowa rb. 5 miesięcznie, p. A. Pajewski z Piotrkowa kop. 50 miesięcznie i ks. Cwilong rb. 1.

— **Ofiara.** Żakiecik złożony w redakcyi dla uczenicy gimnazyjum, wręczyliśmy za odpowiedniem pokwitowaniem matce jednej z uczenic.

— **Do dzisiejszego numeru „Tygodnia"** dołącza się prospekt Towarzystwa wyrobów z kauczuku i linoleum «Prowodnik».

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Wikaryjusz parafii N. M. Panny w Warszawie, ks. Stan. Kazański, zatwierdzony w godności administratora parafii Bratoszewice p-tu brzezińskiego. Wikaryjusz parafii Koniecpol, ks. Stefan Milewski, przeniesiony w godności administratora parafii Dobryszyce w pow. radomskowskim, Kapelan przy szpitalu sosnowieckiego Towarzystwa kopalń węgla i zakładów we wsi Pogoń, ks. Aleksander Frelich, zgodnie z prośbą przeniesiony został na miejsce nadetatowego wikaryjusza parafii Sosnowiec z miejscem zamieszkania przy kaplicy we wsi Pogoń.

Nadetatowy wikaryjusz parafii Dąbrowa-Górnicza w pow. będzińskim, ks. Mieczysław Rogójski, na własne żądanie uwolniony został od zajmowanych obowiązków.

— Przez Najwyższy Ukaz z d. 27 września r. b. dany do wydziału cywilnego uwolniony został od obowiązków, zgodnie z prośbą, z emeryturą i mundurem, doktór medycyny, p. o. gudernijalnego inspektora lekarskiego, rzeczywisty radca stanu Dobrzelewski, a p. o. inspektora lekarskiego gub. łomżyńskiej, doktór medycyny, radca stanu, Brandt, przeniesiony na p. o. inspektora lekarskiego gubernii piotrkowskiej. Referent do spraw miejskich p-tu łódzkiego, radca honorowy, Wysznacki, przyłączony został do rządu gubernijalnego piotrkowskiego bez pensyi. P. o. sekretarza sądu okręgowego piotrkowskiego, Grzegorz Kotlar, zgodnie z prośbą, uwolniony od służby. Urzędnik kancelaryi sądu okręgowego piotrkowskiego Waleryjan Budziński, mianowany pomocnikiem sekretarza tegoż sądu. Na wakujące miejsce kasyjera I-go rządu kasy piotrkowskiej mianowany kasyjer II-go rzędu tejże kasy, asesor kolegijalny, Kotyński; na jego miejsce — sekretarz tejże kasy, registrator kolegijalny, Bordzyński, na miejsce tego ostatniego—kasyjer I-go rzędu kasy częstochowskiej, Nowakowski; na jego miejsce—pomocnik naczelnika stołu izby skarbowej, Szkodziński, a na miejsce tego ostatniego kancelista izby skarbowej, Sulimierski, Naczelnik stołu piotrkowskiej izby skarbowej, Stefan-Adolf Biernacki i starszy buchalter kasy częstochowskiej, sekretarz gubernijalny, Anatol Latyński, przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

Z DALSZYCH STRON.

— **Do Chęcin**—w dniu 24 z. m. przybyła komisyja złożona z inspektora dyrekcyi szacunkowej, naczelnika powiatu i inżyniera powiatowego w celu odebrania pod zarząd ministeryjum oświaty zabudowań po b. klasztorze. Zarząd nad zabudowaniami, który do tej pory pełnił kapelan miejscowy, powierzony został nauczycielowi szkoły miejskiej, p. Bulskiemu.

Z tego powodu «Gazeta Kielecka» pisze: «Jest nadzieja, że ministeryjum oświaty przyjąwszy na własność zabudowania, nie pozwoli stać im nieużytecznie i założy szkołę niższą rzemieślniczą, do której ludzie zarówno miejscowi jak okoliczni wzdychają. Do jednej szkółki w Chęcinach uczęszcza 115 dzieci, nauczyciel jeden».

— **Wykopalisko.** Włościanin z Jałowąs, Mateusz Sobczyński, posiadający grunta w Marcinkowicach, odległych o wiorst 4 od Opatowa, orząc w polu, natrafił, jak pisze «Gaz. Rad.», na 3 armatki żelazne lane, z których jedna miejsza a dwie większe, nabite i zagwoździone, nadto w pobliżu znalazł 7 moździerzy żelaznych rozmaitej wielkości, z których jeden nabity kulą. Przedmioty znalezione złożone zostały w biurze naczelnika powiatu, skąd zapewne przybędą do rządu gubernijalnego w Radomiu, w celu przesłania ich do muzeum archeologicznego w Moskwie lub Petersburgu.

— **W Radomiu**—jak donosi «Gaz. Pol.»—ukazały się w obiegu monety złote, w których rylcem wyżłobiono głębiej litery, wybite na około monet, usuwając w ten sposób część złota. Bank państwa potrąca z każdej takiej monety po 60—75 kopiejek.

— **Kielecka szkoła** handlowa została otworzona w ubiegłą środę.

— **Płocki komitet** opieki nad choremi dziećmi rozpoczął rozdawać chorym i powracającym do zdrowia a niezamożnym dzieciom mleko.

— **Lublin** uzyskał pozwolenie na zaprowadzenie tramwajów elektrycznych.

— **Lublin** (Kor. «Tyg.»). W tych dniach zostało ogłoszone sprawozdanie Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego, obejmujące okres czasu od 1 lipca 1902 roku do 1 lipca 1903 r., czyli piąty rok istnienia towarzystwa. Jak się ze sprawozdania tego dowiadujemy w ostatnim roku sprawozdawczym, koncertowali w Lublinie m. in., Bandrowski i Myszuga.

Orkiestra Towarzystwa składała się w b. roku z 226 osób, chór męzki liczył 31 uczestników, do chóru żeńskiego należało 24 pań. Dochody wynoszą 7214 rubli 88 kop., wydatki 5774 rb. 27 k. Przewyżka więc w dochodach wynosi r. 1440 rb. 61 k., którą to sumą pokryto zaległości z roku zeszłego.

W dniu 4 b. m. odbyła się pierwsza wieczornica z udziałem pp. Ady James i Edw. Podgrabińskiego; sala była zapełnioną po brzegi. *Erwu.*

— **Mieszkańcy Homla** poczynili starania o uzyskanie pozwolenia na odprawianie procesyj katolickich po za murami kościelnemi, na co jednak otrzymali odpowiedź odmowną.

— **Katedra Płocka** została gruntownie odnowiona.

— **W Grodnie** powstać ma szkoła realna; na cel ten miejscowa inteligencyja zebrała już 15000 rubli. Adwokaci grodzieńscy postanowili założyć bezpłatne biuro porady prawnej dla niezamożnych.

— **W Radomiu** powstała temi czasy udziałowa spółka szewców.

— **Przed sądem** przysięgłych w Petersburgu stanął w tych dniach szlachcic, inżynier Witold Czekajewski, oskarżony o kradzież zegarka z mieszkania przygodnej znajomej, i o sfałszowanie podpisu profesora G. na rachunku restauracyjnym za spożyty posiłek. Podsądny przyznał się do winy, a prokurator domagał się dlań kary surowej z uwagi na stopień jego wykształcenia. Obrońca, adw. przys. *Leop. Blumental,* w gorącej przemowie narysował

przysięgłym obraz nędzy inteligentnego proletaryjusza, który z głodu dopuścił się przestępstwa. Przysięgli wynieśli *wyrok uniewinniający* i zarządzili składkę na rzecz podsądnego!

— **Dawne tow. rolnicze** w Kraju zachodnim Adwokat witebski, p. W. Fieodorowicz, znawca starożytności krajowych, nabył starą pieczęć z napisem «Pieczęć białoruskiego wolnego ekonomicznego Towarzystwa». W pełnym «zbiorze praw» rosyjskich p. F. wykrył, że w r. 1826, z inicyjatywy jenerał-gubernatora ks. Chowańskiego, ogłoszono ustawę tego Towarzystwa w celu podźwignięcia kraju z upadku po ruinie 1812 r. Zadaniem Towarzystwa, podług ustawy, było szerzenie wiadomości pożytecznych dla rolnictwa. Towarzystwu wówczas nadano starostwo korowańskie. Żadnych śladów po sobie ta instytucyja nie zostawiła, może dlatego, że wkrótce nastąpiły wypadki 1831 r.

— **Pastor Plamsz** w Wałku na Inflantach, za pełnienie posług religijnych dla osób prawosławnych, został pozbawiony przez sąd swego urzędu nazawsze.

— **Dzienniki** moskiewskie donoszą, że Najwyżej rozkazano, aby wszystkie szkoły początkowe posiadały wydawane przez ks. Mieszczerskiego popularno-patryjotyczne pisemko «Drużeskija Rieczi».

— **W Petersburgu** jak pisze «Kraj»: «zmarł niedawno członek Synodu, Markiełł, *główny działacz przy nawróceniu unitów Królestwa na wyznanie prawosławne w r. 1875*. W Synodzie zasiadał od 13 lat; pochodził z Galicyi i świeckie jego imię było Marceli Popiel.»

— **Pałac Wilanowski** pod Warszawą został gruntownie odnowiony przez inż. Marconi'ego.

— **W Poznaniu** została otworzona akademija, odpowiadająca mniej więcej uniwersytetowi. Z tego powodu cesarz Wilhelm uważa za stosowne wyrazić nadzieję, że akademija będzie godnie spełniać zadania pielęgnowania wiernopoddańczych uczuć i niemieckiej kultury!

— **Kolonizacyja w Poznańskiem.** Hakatysta Kenneman kupił dobra Gogolewo obejmujące przeszło 1700 mórg.

Wiadomości ogólne.

— **Odpowiedzialność pasażerów**, jadących bez biletów została powiększoną. Będą oni bowiem pociągani do odpowiedzialności sądowej na zasadzie § 76-2 ustawy o karach wymierzanych przez sędziów pokoju, który to paragraf przewiduje karę pieniężną do wysokości 50 rb.. Tej samej odpowiedzialności podlegać mają osoby jadące pociągami towarowemi.

— **Z piwowarstwa.** «Gaz. Los.» donosi, że wobec utrudnień, zapowiadanych dla browarów od nowego roku w przedmiocie sprzedaży detalicznej piwa, interesowani odnieśli się do ministeryjum skarbu, wykazując szkody, jakie pociągną za sobą projektowane ograniczenia dla rozwoju przemysłu piwowarskiego. Niezależnie od tego, delegacyja z łona piwowarów udaje się do Petersburga dla osobistego przedstawienia swych dezyderatorów.

— **Ochron prowincyjonalnych** jest 86, jak to zaznaczył d-r Starkiewicz na odczycie swoim na posiedzeniu wydziału hygieny ludowej w Warszawie. Z tego na miasta przypada 58, na wsie 28: W gub. warszawskiej jest ochron 34, *w piotrkowskiej* 28. Reszta w sumie 24 przypada na pozostałe gubernije. Nasza wieś nie ma prawie wcale ochron; wszystkie tu podane znajdują się albo w miastach i miasteczkach, albo przy cukrowniach i fabrykach. Kielecka gub. np. ma zaledwie jedną ochronkę w Kielcach, na wsi ani jednej. Bardzo upośledzone pod względem liczby i jakości ochron są gubernije wschodnie, jedynie Sterdyń p. Ludwika Górskiego ma wzorowo urządzoną ochronę, nadto w gub. siedleckiej powstały dwie ochrony z funduszów gminnych. Łódź ma zaledwie 3 ochrony (podczas gdy Warszawa 38), tyleż ma Lublin (*Piotrków* posiada 2 ochrony. *Przyp. Red.*) Dalej dr. S. stawia za wzór ochrony w Jeziornie, Wilanowie, Markach, Żyrardowie, Sterdyni, Częstochowie wreszcie przy fabryce Fitzner i Gamper.

— **Reforma gubernijalna.** Jak donosi «Siew.-Zap. Kraj,» do opinii gubernatorów rozesłano projekt reorganizacyi rządów gubernijalnych w całem państwie. Rządy gubernijalne mają być zniesione, a na ich miejsce utworzone rady gubernijalne, które rozstrzygać będą wszelkie sprawy, dotyczące zarządu i gospodarstwa miejscowego.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **„Gazeta Polska"** prenumeratorom swoim rozesłała zeszył 45 «Powszechnej Ilustrowanej Historyi sztuki» Springera.

— **„Głos"** rozesłał swoim prenumeratorom zeszyt IV «Psychologii» Wundta.

— «**Kuryjer Codzienny**» rozesłał prenumeratorom swoim 5 arkuszy «Margiera» Władysława Syrokomli.

— **Osobliwe denuncyjacyje.** W jednym z tygodników warszawskich w korespondencyi z Krakowa znajdujemy następujący zwrot: «Prasa szowinistyczna systematycznie dopuszcza się denuncyjacyj — bądź oryginalnych, bądź też obficie czerpanych z «Halyczanina». Oj, panie korespondencie! czy nie należałoby trochę usilniej myśleć nad tem co się piszę?

— «**Przegląd Pedagogiczny**» rozesłał prenumeratorom swoim tytułem dodatku piewszy arkusz «Studyjów nad dziećmi i stosunku ich do wychowania».

— «**Zdrowie**» za listopad wyszło i zawiera: dr. St. Gałecki—«Przewlekłe zatrucie tytuniem»; E. Geisler «Przepisy ochronne przy porażeniu prądem elektrycznym» i «Ochrona pracujących od kurzu», Kl. Łazarowicz—«Przepisy hygieniczne dla pracowników fabrycznych i rzemieślniczych» d-r. B. Jakimiak—«Udział tow. Hygienicznego w wystawie włościańskiej w Miechowie.» Streszczenie prac z dziedziny hygieny; Z Warszawskiego Tow. hygienicznego; Biblijografia; Wiadomości bieżące; korespondencyje, Meteorologija.

— **W** «**Gońcu Porannym**» p. Kazimierz Bartoszewicz tak kończy jeden ze swoich odcinków: Na szczęście mamy ludzi, co biednemu Zachodowi idą z materyjalną pomocą. «Nasz» Reszke stawia francuzom teatr. Stawia swoim kosztem, bo u nas aż się przelewa, a biedna Francyja musi siedzieć w knajpie, niemając na «saloniki.» Tylko polak może być tak wspaniałomyślny, tylko polak umie tak spełniać swe obowiązki względem narodu... obcego. To też taka duma rozpiera me piersi, że brak mi poprostu słów, abym mógł godnie wyrazić swoje uczucia. Obawiam się nawet, że gdybym «godnie», to jest stosownie, je wyrażał, to mógłby je źle zrozumieć i wytłomaczyć jaki «cymbał brzmiący» i jeszczeby mnie posądzono, że rzucam kamieniem na chwały narodowe.

— **Warszawskie Stow. Techników** przedsiębierze wydawnictwo księgi adresowej przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskiem. W tem też celu rozesłany został przemysłowcom kwestyjonaryusz, obejmujący cały szereg pytań w celu poinformowania redakcyi projektowanej księgi o danym zakładzie przemysłowym.

LISTY OD REDAKCYI.

— **Panu Ed-do.** Umieścić nie mogliśmy z przyczyn od nas niezależnych.

— **Sprawozdanie** z «Wieczornicy», odbytej w d. 8 b. m. i r. na rzecz Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie.

PRZYCHÓD:

Za bilety wejścia	46 rub. 85 k.
naddatki	1 rub. 75 k.
z bufetu otrzymano netto	8 rub. 88 k.
Razem	57 rub. 48 k.

ROZCHÓD:

za wypożyczenie pianina	3 rub. — k.
za nastrojenie fortepianu	1 rub. 50 k.
za przyniesienie i odniesienie fortepianu, pianina, pianoli i binematografu	13 rub. — k.
za usługę	1 rub. — k.
za świece i węgiel	— rub. 32 k.
za afisze i bilety wejścia	3 rub. 87 k.
Razem	22 rub. 69 k.

PORÓWNANIE:

Przychód uczynił	57 rub. 48 k.
Rozchód wyniósł	22 rub. 69 k.

Czystego dochodu było . . 34 rub. 79 k. i pieniądze te wpłynęły do Kasy Towarzystwa pod № 555.

Rada Towarzystwa poczytuje sobie za szczególny obowiązek złożyć niniejszem swe podziękowanie W-mu Augustowi Łazuckiemu, który nie żałował nietylko swego trudu, ale i wydatków na wypełnienie niemal całego programu «wieczornicy», dziękuje również młodziutkiej amatorce p. Zofii Gerber za jej grę na skrzypcach przy łaskawym udziale p. p. Gerbera i Brandta, nie mniej składa «Bóg zapłać» WW. paniom: Byczkowskiej i Wyżnikiewiczowej za zajęcie się bufetem.

Nadmienia się przytem, iż z powodu trudności przy sprowadzeniu odpowiedniego instrumentu do pianoli, oraz z uwagi na stosunkowo znaczny z tego względu wydatek, obecni na «wieczornicy» powzięli myśl. aby Rada zaopatrzyła się w swój własny fortepian i w tym celu postanowili złożyć Radzie ofiarę na nabycie takowego, jakoż na ten cel wnieśli do Kasy Towarzystwa: pp. F. Nowicki 25 rub., B. Cedrowski 10 rub., A. Byczkowski, Czyński, Chawłowski, Dębski, T. Górzyński, M. Grabińska, Jackowski, Jachimowski, F. Kępiński, J. Kwiecińska, W. Malinowski, Niepokojczycki, Porazinski, Sobieszczański, Srzednicki, Szumacher, Wojewódzki i Wyżnikiewicz po 5 rub. każdy i Mońkowski 1 r. czyli razem na kupno fortepianu dla Towarzystwa wpłynęła dotąd do Kasy tegoż pod №№ 554, 559 i 560 suma 126 rubli, za którą Rada Szan. ofiarodawcom serdecznie dziękuje.

Piotrków d. 10 listopada 1903 roku.

Prezes Rady *Srzednicki.*
Członek Rady,
za Sekretarza *K. Strzelecki.*

— **Rachunek** z przedstawienia amatorskiego d. 31 października r. b. na rzecz miejscowej straży ogniowej ochotniczej.

DOCHÓD.

ze sprzedaży biletów	rb. 194 k. 15
od W-go Żarskiego za miejsce w loży W-go Spana	rb. 5 k. —
ze sprzedaży programów	rb. 20 k. 30
Razem	rb. 219 k. 45

WYDATKI:

za egzemplarz komedyi w trzech aktach (pisany), z kosztami ocenzurowania i rozpisania ról	rb. 30 k. —
za afisze, bilety i programy	rb. 8 k. 50
za wynajęcie teatru z oświetleniem	rb. 30 k. —
zą wynajęcie peruk, oraz charakteryzaeję amatorów	rb. 20 k. —
ogrodnikowi za ubranie sceny kwiatami	rb. 4 k. 50
za wynajęcie rekwizytów na scenę odnoszenie i przynoszenie takowych, maszyniście za urządzenie dekoracyj, służbie na próbach i podczas przedstawienia, za świece i inne drobne wydatki	rb. 19 k. 27
podatek na rządowe zakłady dobroczynne	rb. 7 k. —
Razem	rb. 119 k. 27

PORÓWNANIE:

dochód	rb. 219 k. 45
wydatki	rb. 119 k. 27
czysty dochód	rb. 100 k. 18

Przytem Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej w Piotrkowie wyraża serdeczne podziękowanie tak W-ym amatorkom i amatorom przjmującym udział w powyższem przedstawieniu, jako też zajmującym się urządzeniem takowego W-nym Państwu Borowskim i Konarzewskim.

Prezes Zarządu *H. Wojewódzki.*
Członek Zarządu *J. Konopacki.*

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 7 (20) listopada na Starostwie w gminie Uszczyn na sprzedaż powozu, konia, sanek, wozu, maszyny do szycia i mebli, od sumy 325 rb.

— 12 (25) listopada we wsi Zmożna Wola w gminie Rozprza, na sprzedaż kamieni polnych, jałowizny, konia i owsa w snopie, od sumy 130 rb.

— 2 (15) stycznia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie przy ul. Sulejowskiej pod № polic. 525 ubezp. 542, od sumy 800 rb.

— 31 grudnia (13 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Nowocegielnianej pod № 1522, od sumy 3000 rb. 2) przy ul. Ogrodowej pod № 288, od sumy 2000 rb.

— 3 (16) stycznia w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Będzinie, należącej do Wacława i Maryi Zatońskich, od sumy 3000 rb.

— 4 (17) listopada w m. Zgierzu na sprzedaż dwóch szaf ogniotrwałych, powozu, pary koni i mebli, należących do Aurbacha, od sumy 655 rb. 21 kop.

— 5 (18) listopada w Sulejowie na sprzedaż towaru galanteryjnego i mebli, należących do Izraela Wejslitza, od sumy 317 rb. 92 kop.

— 17 (30) listopada w magistracie m. Będzina na 3-ch letnią dzierżawę mieszkania przy łaźni koszernej w m. Będzinie, od sumy rocznej 76 rb. 68 kop. (in plus).

— 18 listopada (1 grudnia) w magistracie m. Łodzi na oczyszczanie i dezynfekcyję miejsc ustępowych w dwóch ogrodach miejskich, od sumy rocznej 600 rb. (in minus).

— 20 listopada (3 grudnia) w urzędzie p-tu noworadomskiego na dostawę w ciągu 1904 r. różnych produktów dla szpitala Św. Aleksandra i Domu Schronienia Starców w m. Noworadomsku.

OGŁOSZENIA.

Krakowskie-Przedmieście № 47/49, dom własny

BIURO BANKOWE

«Gazety Losowań».

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu, **ze szczególnem uwzględnieniem Listów Zastawnych prowincyjonalnych.** Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne. Operacyje hypoteczne w związku z wyjednywaniem i konwersyją pożyczek w Towarzystwach Kredytowych: Ziemskim i Miejskim. Asekuracyja Pożyczek Premiowych. Dyskonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacyje terminowe.—**Bezpłatne informacyje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych.**

(12—4—11)

Towarzystwo „IMPERIAL" w Warszawie poleca Szanownej Publiczności



Wytworny **Koniak** winogronowy.



Likiery jedyne krajowe z alkoholu winogronowego.



Rhum import. z Jamajki.



(6—3—1)

Oryginalna **Śliwowica**

Sprzedaż we wszystkich lepszych Handlach Win i Restauracyjach.

Biuro rekomendacyjne

H. Plenkiewicza w Częstochowie

ulica Teatralna № 21

poleca nowoodkryte łomy wybornego kamienia na roboty rzeźbiarskie, kamieniarskie i budowlane, oraz sprzedaje na stopy i sążnie kubiczne. Dostawa słnżby dworskiej i ludzi do robót polnych. Szczegółów udziela franco. (3—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane

pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. -- Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

---

Tygodnik Illustrowany

Premjum artystyczne kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

SYN MARNOTRAWNY
powieść współczesna
Józefa Weyssenhoffa.

MROK powieść historyczna
A. Krechowieckiego.

W CIĄGU ROKU 1904 każdy prenumerator Tyg. illustrowanego otrzyma: **53** numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopjami obrazów, illustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową.

Nadto **premium wyjątkowe**

24 TOMY (CO MIESIĄC 2 TOMY)
powieści i dzieł popular.

w tem *12 tomów* dzieł ***H. Sienkiewicza*** zawierających „POTOP" i „PAN WOŁODYJOWSKI"

oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p.

W Styczniu: ***„Wielkie legendy ludzkości";*** *w Lutym:* ***„Małżeństwo u różnych narodów";*** *w Marcu:* ***„Życie artystyczne ludzkości"*** *(z illustracyami).*

W bezpłatnym dodatku w arkuszach *powieść tłómaczona.*

Prenumerata Tygodnika Illustrowanego z 24 tomami książek i innemi premjami, *kwartalnie:* w Warszawie rb. 2, pocztą rb. 3, *półrocznie:* w Warszawie rb. 4, pocztą rb. 6, *rocznie:* rb. 8, pocztą rb. 12. **Oprawa** 24 tom. powieści i dzieł popularnych rb. 4, do spłaty rocznie, półrocz. lub kwartał.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. Adres Administracyi Tygodnika Illustrowanego: ***Krak.-Przedmieście 17 w Warszawie.***

Nagrodzony **medalem złotym** na Wystawie Paryskiej i **wielkim srebrnym** na Hygienicznej w Łodzi **za doskonałość wyrobów.**

Puder „VENUS", przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.

„AGATOL" najlepiej czyści **zęby**, i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.

Konserwator włosów rubli 2; 1,20 i 75 kop.

„ARAGO" znany ze skuteczności swej na wyniszczenie **odcisków.**

poleca **Laboratoryjum St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.**

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-13)

Wystrzegać się naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

FABRYKI **„LELIWA"** w Warszawie ulica Zielna 21

w składach aptecznych i aptekach.

(WBO 5473) (10—8)

KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1904.

Kalendarz Warszawski Ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1904 liczy 59 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcelniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kalendarza kop. 50.** Z przesyłką pocztową kop. **75.**

D Z I E N N I K

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. **30.** Z przesyłką kop. **45.**

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Aleja Jerozolimska № 78, oraz w biurze Dzienników Ungra Wierzbowa 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **dwa** kalendarze, otrzymają takowe **franco.**

Adres: **UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7** nowy) wprost Dzikiej.

(W. B. O. 6465). (3—1).

„Biesiada Literacka"

naitańsza ilustraoyja polska drukować będzie w roku 1904 **dwie najnowsze prace**

HENRYKA SIENKIEWICZA

powieść historyczną

NA POLU CHWAŁY

i nowelę-poemat

DWIE ŁĄKI.

Nowi prenumeratorowie «Biesiady» w r. 1904 otrzymają bezpłatnie początek z r. b. powieści

NA POLU CHWAŁY.

Pamiątką «Biesiady», premium bezpłatnem w r. 1904 będzie kompozycyja jednego z najznakomitszych naszych batalistów: epopeja zwycięztwa króla Sobieskiego. Pamiątka artystyczna i sercu polskiemu miła.

Pożądane jest jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty na r. 1904, aby można było obliczyć wielkość nakładu, a tem samem aby każdy nowy prenumerator otrzymał bezzwłocznie początek **„Na polu chwały".**

«BIESIADA LITERACKA» z «Wieczorami powieściowemi»: w Warszawie: rocznie **rub. 6 kop. 50,** kwartalnie **rub. 1 kop. 63,** z przesyłką pocztową: rocznie **rub. 8,** kwartalnie **rub. 2.**

«BIESIADA LITERACKA» bez «Wieczorów powieściowych»: w Warszawie: rocznie **rub. 5,** kwartalnie **rnb. 1 kop. 25,** z przesyłką pocztową: **rub. 6,** kwartalnie **rub. 1 kop. 50.**

(7—1) Redaktor-Wydawca WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa. Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne swiadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (52—3)

WARSZAWSKA PRACOWNIA RĘKAWICZEK

C. Grabowskiego

W PIOTRKOWIE

ulica „Petersburska" (dawniej Kaliska) № 12 vis-à-vis Cerkwi.

Poleca w wielkim wyborze:

rękawiczki damskie i męzkie pranie tychże, krawaty, bieliznę, spinki i t. p.

Ceny umiarkowane. (26-12)

Młody człowiek

z wykształceniem 4 klas realnych, zamiłowany do początkowej nauki dzieci, poszukuje posady nauczyciela, pisarza, lub jakiejkolwiek innej. Wymagania skromne. Wiadomość w Redakcyi «Tygodnia». (3—3)

5000

butelek starki

(żytniej)

na zasadzie pozwolenia władz akcyznych jest do sprzedania (detalicznie od 20 butelek) w dobrach **Grabowo-Sulimy** przez **Łomżę-Stawiski.** Cena butelki (Szampanki) z opakowaniem loco st. K. Ż. Grajewo rub. 3. (2—2—2)

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny

D-ra Reichsteina

Warszawa, Twarda 10.

Przyjmuje z chorobami chirurgicznemi, skrzywieniami kręgosłupa, chorobami stawów i do massażu. **W pracowni ortopedycznej** przy zakładzie wyrabiają się: gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, paski rupturowe i brzuszne i t. d. Przyjmuje się do nauki masażu. (L. i E. M. 30652) (12—2—7)

DO SPRZEDANIA

w Bartkowicach, o 3 wiorsty od stacyi D. Ż. Kłomnice **BILARD** z fabryki warszawskiej Trotschel'a urządzony do partyi tuzowej i karambolowej, **mało używany,** z kompletem kijów i bil z kości słoniowej, oraz szafką do pomieszczenia tychże, za **rub. 450 franco.** (2—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 37 powieści p. t. «CZARNA GODZINA».

LABORATORJUM

Chemiczno-Farmaceutyczne

PRZY APTECE

Fr. KARPIŃSKIEGO

w Warszawie, ul. Elektoralna № 35.

Poleca następujące wina lecznicze:

Wino Chinowe czyste	**cała fl. 1.20**	**pół fl. 0.75 kop.**
Wino Chinowe z żelazem . . .	**„ „ 1.20**	**„ „ 0.75 „**
Wino Chinowo-Kakaowe	**„ „ 1.20**	**„ „ 0.75 „**
Wino Cascara Sagrada	**„ „ 2.00**	**„ „ 1.00 „**
Wino Coca	**„ „ 2.00**	**„ „ 1.00 „**
Wino Condurango	**„ „ 2.00**	**„ „ 1.00 „**
Wino Kola	**„ „ 2.00**	**„ „ 1.00 „**
Wino Pepsynowe	**„ „ 2.00**	**„ „ 1.00 „**
Wino Rabarbarowe czyste . . .	**„ „ 2.00**	**„ „ 1.00 „**
Wino Rabarbarowe z Korą Chiny Królewskiej	**„ „ 2.25**	**„ „ 1.15 „**

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacyi Sosnowiec w dniu 12/25 lutego 1904 r. o godzinie 11 rano odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację następujących towarów, które nie zostały odebrane przez odbiorców: **735 pud. sosnowych podkładów** od Duchina dla kopalni «Saturn» za frachtem Berezyna Sosnowiec № 3399 oraz niewykupione przez firmę H. Reicher i Komp. **112 i 165 pudów desek odladowanych,** jako nadwaga, z transportów Piotrków-Sosnowiec № 5453 z dnia 23 czerwca r. b. i Rokiciny-Sosnowiec № 85 z dnia 16 lipca b. r. (3—3)

ROZKŁAD

tymczasowego ruchu osobowo-towarowych pociągów

od dnia 5 Listopada 1903 roku

na Drodze Żelaznej Wązkotorowej Piotrków-Sulejów.

№ 1		№ 3		№ 5			NAZWA STACYI		№ 2		№ 4		№ 6	
g.	m.	g.	m.	g.	m.				g.	m.	g.	m.	g.	m.
6	45	11	—	3	45	odch.	St. Piotrków	przych.	9	12	1	22	5	57
6	52	11	7	3	52		szosa Milejowska		9	07	1	17	5	52
6	58	11	13	3	58		Starostwo		9	02	1	12	5	47
7	05	11	20	4	05		rozjazd Bugaj		8	54	1	4	5	39
7	17	11	32	4	17		„ Uszczyn		8	42	12	52	5	27
7	31	11	46	4	31		„ Przygłów		8	29	12	39	5	14
7	42	11	57	4	42	przych.	St. Sulejów	odch.	8	15	12	25	5	—

FARBIARNIA PAROWA

Pralnia Chemiczna

oraz

Zakład Dezynfekcyjny

Ch. GEBER

w GROCHOWIE.

Zakład pierze, farbuje wszelką garderobę damską i męzką, firanki, dywany, koronki, materyje, oraz aksamity.

MAGAZYNY: w Łodzi: Zielona № 5; **w Częstochowie** pod firmą «Aleksandra» Aleja II, № 34. (10—9)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

Jana Strońskiego

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie bronie francuzkie «Ideal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sauera z lufami ze specyjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łóżka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie, kołyski, wózki, wanny, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyżymaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; bronzy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieńce metalowe.**

Wykonywa wszelkie reparacye w zakres mechaniki wchodzące, jako to: broni, rowerów i t. p. Gwarancya specyalnej dokładności. (20—14)

Ceny niższe od Warszawskich.

Ogród

do wynajęcia.

Wiadomość w kancelaryi zarządu Towarzystwa Pomocy dla ubogich wyznania mojżeszowego przy ulicy «Moskiewskiej» (Bykowskiej) w domu W-go Kaspari od godz. 10 do 1-ej i od 3—7 wieczorem. (2—2)

DLA PAŃ I DLA PANÓW!



ochronna marka № 3717.

BOROXYL.

Nieszkodliwy płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białość. Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach aptecz. i perfumeryjach. Główny skład w Warszawie **w APTECE F. ZAMENHOFA, Plac Żelaznej Bramy № 8.** Wysyłka za zaliczeniem minimum 3 flakony za 2 ruble franco. Zwracać uwagę na ***markę i czerwony podpis!*** **Cena flakonu 60 k.**

W Piotrkowie stale do nabycia w aptece W-go **Szumachera,** dawniej Wichrowskiego. (20—6)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

zakasać rękawy i ser siekać, i rodzenkami nasadzać i smażyć.

— *Mój* bardzo lubi maldrzyki,—mówiła ciocia, siedząc na środku kuchni, z rękoma pulchnemi, założonemi na brzuszku wydatnym—więc rób dla niego. Razem tam uradziliście to głupie, Panie Boże odpuść, latanie za tym twoim mężem... dałabym ja jemu, no!.. Franka! (tu ciocia obróciła się do jednej ze służących) czego stoisz i ślepie wytrzeszczasz? do ciebie gadają, co? Widzisz ją! ty klępo, pilnuj swego!

Tym sposobem przeszedł mi cały ranek. Koło południa zjawił się nakoniec gorąco oczekiwany rotmistrz. Przyniósł jednak niewesołe nowiny. Adwokat mu powiedział, że w zasadzie proces rehabilitacyjny rozpocząć można, jeśli istotnie posiadamy albo dokumenta jakieś nowe, albo mamy nowych świadków, że jednak bez wiedzy i woli Stasia rozpoczęcie takie wprost jest niepodobne. Sam Staś może zażądać rozpatrzenia jeszcze raz jego sprawy, albo też dać komuś na ten cel pełnomocnictwo, legalnie sporządzone i poświadczone przez właściwe władze, nikt jednak więcej.

— Taki jest stan rzeczy, piękna pani Belciu, —mówił rotmistrz—i w obec tego racz powiedzieć, co myślisz czynić?

Rozmowa ta toczyła się w pokoju stryja, który siedział w milczeniu, pilnie słuchając relacyi rotmistrza. Zwróciłam się więc do głowy mej rodziny,

Nad wieczorem zjawił się Kwiatkowski w opłakanym stanie, w krótkim surduciku wiatrem podszytym, w kapeluszu białym, fantastycznym, zziębły, nieogolony, siny i skrzypiący szkaradnie. Wielkie wrażenie na niego wywarła wiadomość o śmierci pani Wolbromskiej. Oczy przewrócił zabawnie, westchnął głęboko i zawołał:

— Pani dobrodziko, kamień z serca mi spadł, kamień młyński, tak... dobrze powiedziałem. Nie uwierzycie bowiem państwo, jak dalece przerażały mię zamiary czcigodnej małżonki pana Stanisława. Tak, przerażały mię... przecięż to na włosku wisiał los kilkudziesięciu ludzi, a z nimi ich rodzin! Państwo bowiem nie wiecie, co to była za osoba ta wdowa po krajsfizyku. Słowo honoru daję... to był potwór. Na bozkim już jest sądzie, ale to był potwór, nie kobieta...

Odetchnął znowu ciężko, niecierpliwie poruszył się na krześle, aż w nim coś zaskrzypiało, i mówił:

— Ten nędzny, mizerny stan, w jakim ośmielam się przedstawić pani dobrodzice, zawdzięczam zgryzotom. Tak, dobrze powiedziałem, zgryzotom. Wszystko przepadło, mówiłem sobie, czcigodnej małżonki pana Stanisława nie przekonam, nie powstrzymam, i wszyscy wlecimy w przepaść! Więc gryzłem się, no...—po cóż mam kryć me wady?—piłem, prostą gorzałkę piłem. Jestem nędzną istotą mizerną kreaturą, ale ja mam zawsze jeszcze serce...

Był wzruszony, i widocznie wiadomość o śmierci Wolbromskiej ulgę mu przyniosła. Korzystając z

jego dobrego usposobienia, zapytałam się go, czy od czasu widzenia się naszego w Łęczu, nie miał jakich wiadomości o Stasiu.

— Owszem,—rzekł—miałem. Przecież różne interesa pana Stanisława musiałem załatwiać. Kazał mi pisać o pani, ale cóż? nie napisałem mu nic jeszcze, bo, powiem otwarcie, nie miałem 15 centów, żeby opłacić porto od listu... szczerą prawdę mówię... co tu kryć?... nędzarz jestem ostatni, a potem i nie miałbym głowy do skomponowania, choćby dziesięciu wierszy.

— Za pozwoleniem,—wtrącił stryj—racz waćpan powiedzieć, kiedy miałeś ostatni list od pana Wiśniewskiego?

— List? ależ panie dobrodzieju, to była karteczka, dobrze powiedziałem, karteczka, ot, taka maleńka. Pan Stanisław pyta mię, czemu do niego niego nie piszę, i co się dzieje z jego czcigodną małżonką. Ale cóż? ja najprzód nie mogłem mu donieść o jego czcigodnej małżonce, bo jej od kilku dni nie widziałem, a potem te centy, ta nędzna mamona...

Gdym słuchała tego, łzy mi ciekły po twarzy. Staś o mnie pamiętał, o mnie myślał, mój drogi, mój dobry, mój szlachetny Staś!

Tymczasem stryj pytał dalej:

— Racz waćpan powiedzieć, kiedy odebrałeś ostatni list?

— Kiedy?—powtórzył Kwiatkowki i podniół w górę swe biedne, zamglone, spłowiałe oczy jakby

— Owszem wiem, przecięż miałem pisać do niego. *Pera, Hôtel de France!* taki mi dał adres. Pamiętam go dobrze, i jak będę do niego pisał...

— Waćpan—zawołał stryj—wcale do niego pisać nie potrzebujesz, i proszę waćpana, byś nie pisał.

— Jakże to może być?—zapytał Kwiatkowski zdziwiony.

Stryj miał coś odpowiedzieć, gdy zdało mi się, że czas już wielki, bym ja się wmieszała w tę rozmowę.

— Panie Kwiatkowski!—zawołałam:—racz wysłuchać stryja i nie pisz wcale do Stasia, nie psuj mi szczęścia, nie psuj mego życia...

Słysząc te słowa, zerwał się na równe nogi, widocznie głęboko wzruszony.

— Pani dobrodziko! każ krwi z pod serca utoczyć, a utoczę... ja mam pani szczęście psuć, życie truć?... Wielki Boże! nie chcesz pani, bym pisał, nie będę pisał! Niech mi ręka uschnie... tak! dobrze powiedziałem: niech mi ręka uschnie, jeżeli pióro wezmę do ręki! Kwiatkowski jest pijak, kostera, człowiek stracony, próżny ciężar świata, ale Kwiatkowski jest człowiek uczciwy i ma serce.

Podałem mu rękę, którą on ucałował z zabawnemi ruchami, a gdy wychodził, pobiegłam za nim i z wielkim trudem uprosiłam go, by wziął ode mnie pięćdziesiąt reńskich i kupił sobie jakie ciepłe okrycie. Biedny, nieszczęśliwy człowiek!

ze śmiertelnem zimnem w sercu, i łamiąc ręce, bo rozpacz mię wprost ogarniała, zawołałam:

— Stryju Franciszku, radź, ratuj, bo ja doprawdy, już głowę tracę!

— Moje dziecko,—rzekł na to stryj—nigdy mospanie nie trzeba głowy tracić, ani też rozpaczać, a tem mniej w takiem jak twoje położeniu, którego ja wcale nie uważam za rozpaczliwe. O cóż bowiem idzie? O odszukanie twego męża i o zmuszenie go, żeby albo sam powrócił, albo dał komukolwiek pełnomocnictwo do rozpoczęcia procesu. Otóż, mospanie, nie widzę wcale, żeby to miały być rzeczy trudne, albo nawet zgoła niepodobne do wykonania.

Rotmistrz wtrącił się w rozmowę i odezwał się:

— Najzupełniej zgadzam się z tą opinią.

— W tej chwili,—mówił stryj—o to tylko idzie, żeby dowiedzieć się, w których stronach i krajach twój mąż się znajduje. Zdaje mi się, że to zbyt trudnem nie będzie. Prawdopodobnie Kwiatkowski coś o tem wie, a gdy od niego potrzebną nam wiadomość wydobędziemy, mospanie, naradzimy się, co nam czynić należy.

Sądzę,—odezwał się na to rotmistrz—że i ta narada wcale nie będzie potrzebną. Z chwilą bowiem, w której owo indywiduum, które szanowny pan nazywa Kwiatkowskim, udzieli nam potrzebnycą wiadomości, ja gotów jestem jechać i odszukać męża pięknej pani Belci.

— Ach, mój dobry, mój drogi rotmistrzu!—zawołałam:—zrobiłbyś to?

— Dla pięknej pani Belci zawsze jestem gotów do wszystkiego. Nie należy jednak do mego kroku przywiązywać zbyt wielkiej wagi. Jest to prosta przejażdżka. Dawno już miałem chęć powłóczyć się trochę po świecie, milej mi będzie i lepiej, że ta włóczęga będzie miała jakiś cel, że nią będę mógł uczynić przysługę najlepszej i najpiękniejszej z kobiet.

To rzekłszy, pochylił się i ucałował swoim zwyczajem moją rękę. Stryj Franciszek pochwalił zamiar rotmistrza i także mu bardzo dziękował.

— Jeżeli się co da zrobić z tym kozłem upartym (tak nazywał mego męża), to tylko waćpan, mości, rotmistrzu, będziesz mógł tego dokonać. A więc jedź, i niech cię Bóg prowadzi.

Te projekta, ta ciepła przyjaźń tych dwóch starców dla mnie, przyjaźń gotowa do poświęceń prawdziwie rycerskich, rozrzewniła mię szczerze, a zarazem wlała pewną pogodę w mą duszę, szarpaną smutkiem i bólem. Obiad, na którym był i rotmistrz, przeszedł dość wesoło; moje małdrzyki obaj panowie jedli z wielkim apetytem, a stary burgund z piwnicy stryja Franciszka wprawił rotmistrza w stan błogi i romansowy, tak, że ciągle me ręce całował, aż ciocia Anusia pokładała się od śmiechu i wołała:

— W starym piecu... w starym piecu!

się namyślał—zaraz! niech się zastanowię, bo moja głowa traci pamięć. Konieczne to następstwo nieporządnego życia, jakie prowadzę. Tak, dobrze powiedziałem, nieporządnego, jakie...

— Mości Kwiatkowski!—ozwał się stryj surowo:—zaczynasz nas nudzić. Nie odpowiadasz na me pytania.

— A! prawda, pan dobrodziej pytał, kiedy odebrałem ostatni list. Proszę mi przebaczyć, proszę mieć wzgląd na mą znękaną, słabą głowę. Co się tycze owego listu, to odebrałem go... przed trzema dniami... tak, we środę... dobrze mówię, we środę.

— Czy pan ma ten list, czy może mi go pan pokazać?—spytałam.

Zwrócił się do mnie gwałtownie, w jego oczach zamglonych zajaśniał jakiś blask mętny, ręce złożył jak do modlitwy i zawołał głosem patetycznym:

— Pani dobrodziko, racz wybaczyć staremu pijakowi, bo ja jestem stary pijak... nic więcej... ja ten list gdzieś zapodziałem, zgubiłem po prostu. Tego wieczoru, w którym owe pismo pana Stanisława doszło do mnie, Koszulka... pani dobrodzika zna Koszulkę? ale co ja też mówię, zkądżeby tak wielka i piękna dama, tak... piękna dama, mogła znać takiego obrwańca jak Koszulka!... więc tedy, o czem to ja chciałem powiedzieć?

Chudą, kościstą rękę przyłożył do czoła, jakby chciał myśl jakąś z niego wycisnąć, a rotmistrz, który dotąd siedział w milczeniu i z najwyższą pogardą patrzał na Kwiatkowskiego, spytał:

— Czy przynajmniej pamięta pan adres, pod którym miałeś pisać do pana Wiśniewskiego?

Kwiatkowski nagle zwrócił się do rotmistrza, coś w nim gwałtownie skrzypnęło, i zawołał:

— Adres? a jakże, a jakże! doskonale zamiętam. Pan dobrodziej, jak widzę, bierze mię za zupełnego, z przeproszeniem, niedołęgę, a ja wcale nie jestem niedołęga, tylko nieszczęśliwy, człowiek zgubiony, tak, dobrze powiedziałem, czło...

— Jakiż jest ten adres?—przerwał mu rotmistrz.

— Ten adres? Konstantynopol, mówiłem już przecież, że Konstantynopol. To, proszę pana, jest miasto, duże miasto, stolica Turcyi. Pan Stanisław chce jechać do Egiptu, oglądać tam piramidy, sfinksy, labirynta, a nawet podobno zamierza szukać źródeł Nilu, dobrze powiedziałem, źródeł Nilu.

Rotmistrz ze zdumiewającą cierpliwością wysłuchał wykładu, że Konstantynopol jest miastem i stolicą Turcyi, i rzekł:

— Czy pan Wiśniewski zamierza w Konstantynopolu długo bawić?

— Tego nie wiem, w każdym razie pisał, że będzie czekał na mój odpis. Więc biedaczysko czeka tam, a ja nie mam 15 centów na opłacenie porto. Oo!...

Westchnął żałośliwie, a rotmistrz dalej indagował:

— A nie wie pan, gdzie mieszka w Konstantynopolu pan Wiśniewski?